

**Ceny prenumeraty:**

we Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . zł. 4.50  
z dostawą do domu . . . . . zł. 4.80  
na prowincji  
z przesyłką poczt. . . . . zł. 4.80  
za granicą . . . . . zł. 9.—

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

**20 gr.**

# Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (5 1/3 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym w nekrogr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 50. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 3, kupne i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rekopiesów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 19. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Int. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

**POŻYCZKA ANGIELSKA DLA WĘGIER.**

Budapeszt, 25 lipca. (PAT.) Pomiędzy przedstawicielem rządu węgierskiego a bankierami londyńskimi Rotszyldem, Baring Brathes i Henrykiem Schroderem podpisany został układ w sprawie pożyczki dla Węgier w wysokości 2 i ćwierć miliona funtów szterlingów oprocentowanej na 7 i pół od sta rocznie. Z sumy tej półtora miliona ma być udzielonych natychmiast, reszta zaś w ciągu roku. Pożyczka ta przeznaczona jest na budowę dróg.

**LIKWIDACJA STRAJKU KINOWEGO W WARSZAWIE.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 25 lipca. (G.) Wczoraj dnia 24 bm. odbyła się jeszcze jedna — z wielu — konferencja w sprawie teatrów świetlnych. Jak się dowiadujemy po dłuższych pertraktacjach kina mają być w najbliższym czasie uruchomione. Za podstawę kompromisu przyjęto utworzenie kin na czas próbny, po którym ściśle obliczenia mają posłużyć za podstawę obniżenia podatku.

**ULATWIENIA DLA GOŚCI ZAGRANICZNYCH NA TARGI WSCHODNIE.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 25 lipca. (G.) „Echo Warszawskie“ podaje następujący komunikat wydziału konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych: Celem ułatwienia zagranicznym interesentom wyjazdu do Lwowa na Targi i by ożywić w ten sposób nasze stosunki handl. z innymi krajami, ministerstwo wydało urzędowi konsularnemu polecenie udzielania także uczestnikom Targów Wschodnich na podstawie stałej karty wstępu wiz w wysokości 75 proc. opłaty normalnej.

**CZECOSŁOWACJA WOBEC STAŁEGO MIEJSCA DLA POLSKI W RADZIE LIGI NARODÓW.**

Praga, 25 lipca. (PAT.) „Ceskie Slovo“ w artykule wstępnym pisze, że Czechosłowacja zainteresowana jest sprawą stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów dla Polski jako członka Rady Ligi Narodów. Polacy chcą mieć w Lidze Narodów rękojmię pokoju w Europie, co stanie się możliwym dopiero wówczas, gdy Polska będzie miała możliwość swobodnego zabierania głosu we wszystkich sprawach.

**SPRAWA GEN. MALCZEWSKIEGO.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 25 lipca. (G.) Na przewodniczącego Trybunału dla sprawy gen. Malczewskiego został wyznaczony sędzia Najwyższego sądu wojskowego Gruber, który z urlopu ferjalnego powraca dopiero z końcem sierpnia br. Wybrano tego, będącego na urlopie generała przewodniczącym, jakkolwiek w Warszawie urzędują sędziowie Najwyższego sądu wojskowego generałowie Krzemieński i Szpakowski. Termin rozprawy jeszcze nie oznaczony. Ponożne zażalenie na areszt śledczy pozostało znowu bez skutku, gdyż areszt

śledczy ze względów wojskowych należy, według opinii Wąskowego sądu

okręgowego w Warszawie, ciągle jeszcze uważać za uzasadniony.

## Plany Poincarego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lipca. (G.) Donoszą z Paryża: „Echo de Paris“ przynosi następujące wiadomości o zamiarach p. Poincarego:

P. Poincare starać się będzie o osiągnięcie jak najsilniejszej równowagi budżetowej i zapewni koła kapitalistyczne, że daniina majątkowa przeprowadzona będzie w sposób uwzględniający rzeczywistą możliwość płatniczą. Uspokojenie kół kapitalistycznych jest rzeczą nieodzowną, ponieważ tylko przy współpracy tych kół można

myśleć o powrocie do kraju tych kapitałów, które przedostały się za granicę.

Nad sposobem amortyzacji długów będzie obradował specjalny komitet, złożony z najwybitniejszych finansistów.

P. Poincare, który jest przekonany, że zaniechanie sporów wewnętrznych umożliwi państwu uzyskanie równowagi finansowej w ciągu czterech lat, odwoła się do parlamentu z prośbą o współpracę z rządem w tym dziele.

## Polityka zagraniczna nie ulegnie zmianie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 lipca. (G.) Jak donoszą z Berlina, w tutejszych kołach rządowych nie wątpią, że rząd p. Poincarego w swej polityce zagranicznej zachowa linię polityki utworzonej w Lo-

carno i w Genewie. Mimo to panuje obawa, że p. Poincare zacznie więcej udzielać posłucha kołom wojskowym, aniżeli czynił to p. Briand.

## Zinowiew usunięty z biura politycznego partii komunistycznej.

Moskwa, 25 lipca. (PAT.) Zinowiew usunięty został z biura politycznego partii komunistycznej, która czyni go odpowiedzialnym za działalność wywrotową opozycji i zarzuca mu usiłowania zdeorganizowania partii i podbu-

żanie przeciw niej komunistów zagranicy.

Usunięto też ze stanowiska wiceprzewodniczącego rewolucyjnej Rady wojennej Laszewicza, który ponadto otrzymał szarową nagankę.

## VIII. Ogólny Zjazd PZK.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lipca. (G.) W dniu dzisiejszym zjechali do stolicy ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej delegaci P. Z. K. na VIII Ogólny Zjazd Kół tego związku. Przybyła z górą 200 delegatów, reprezentujących kilkadziesiąt tysięcy zrzeszonych pracowników kolejowych. O godz. 10 rano uczestnicy zjazdu zebraли się przed dworcem głównym, by następnie udać się na uroczyste nabożeństwo do kościoła Zbawiciela. Po mszy św. kolejarzy uformowali pochód ze sztandarami, który ulicami Marszałkowską i Kredytową udał się na pl. Saski, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieńiec z białych i pomsowych róż. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Paczkowski.

Następnie w sali ratuszowej odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu przez inż. Łopuszańskiego prezesa P. Z. K. Do prezydium związku zostali wybrani: p. Kupkowski jako marszałek i pp. Jabłoński i Bielawski jako wicemarszałkowie. Imieniem ministra kolei powitał zjazd p. Wleczka, życząc owocnej pracy. Imieniem miasta powitał zjazd prezes Baliński. Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem przez zebranych „Roty“.

Po wspólnym obiedzie przystąpiono do obrad, które toczyły się w komisjach. Dzisiaj obradowały komisja mandatowa i Zarządu Głównego. Dal szy ciąg obrad jutro.

## Zmiany w Min. spraw wojskowych.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lipca. (G.) Szef intendury okręgu warszawskiego pułk. Golik przeszedł do ministerstwa i obejmie wydział zaopatrzenia wojennego. Intendanturę korpusu warszawskiego objął m. pułk. Wasserab, zastępstwo pułk. Moszkowicz z departamentu VII.

Organizacja gospodarki w dowództwach korpusów ma ulec recentralizacji. Ilość rejonów gospodarczych ma być zwiększona do 68. Powstać ma nowy departament marynarki wojennej, zorganizowany na wzór innych departamentów M. S. Wojsk.

**PO WIELKICH UPALACH — HURAGAN.**

Paryż, 25 lipca. (PAT.) „Chicago Tribune“ donosi, że po wielkich upałach przeszedł nad północną częścią stanu New Jersey huragan, który urządził znaczne szkody.

**TRAKTAT HANDLOWY WĘGIERSKO — JUGOSŁOWIAŃSKI.**

Białogród, 25 lipca. (PAT.) Wczoraj podpisany tu został traktat handlowy, zawarty pomiędzy królestwem S. H. S. a Węgrami wraz z aneksjami, dotyczący ruchu granicznego, epizocooji i wzajemnej pomocy celnej. Podpisano również konwencję, regulującą sprawy komunikacji granicznej oraz utrzymania dróg i mostów

**UWAGA NA CZASIE.**

Paryż, 25 lipca. (PAT.) „L'Avant“ stwierdza, że zaostrożający się kryzys finansowy odwrócił uwagę Francji od Niemiec, które nie wykonały swoich zobowiązań w sprawie rozbrojenia. Dłód tego mamy — pisze dziennik — w odpowiedzi Chamberlaina na pytanie, postawione mu w Izbie gmin w sprawie rozbrojenia Rzeszy. Dziennik zapytano z niepokojem, czy możliwym jest rozpatrywanie w tych warunkach sprawy bliskiego wstąpienia Mendec do Ligi Narodów.

**PROCES SPISKOWCÓW W ANGORZE.**

Wiedeń, 25 lipca. (PAT.) „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Konstantynopola: Pisma, które pozostają jeszcze pod wrażeniem wykonania wyroku na skazańcach w Smyrnie, zajmują się obecnie procesem w Angorze, który ma się rozpocząć w najbliższych dniach, jako dalszy ciąg procesu w Smyrnie. Najwybitniejsi członkowie partii młodotureckiej z przywódcami b. ministrem skarbu Dżawid Bejem, b. prezesem Izby Halil Bejem, b. ministrem spraw zagranicznych Achmed Nesim, którzy obecnie znajdują się w więzieniu w Angorze będą pociągnięci do odpowiedzialności pod zarzutem sprzysiężenia celem dokonania przewrotu. Rząd jest zdecydowany skończyć stanowczo z partią młodoturecką, która wprawdzie oficjalnie została rozwiązana, w rzeczywistości jednak nadal jest czynną i bardzo potężną.

**POGODA NA PONIEDZIAŁEK.**

Warszawa, 25 lipca (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 26 lipca: Na wschodzie i północnym wschodzie kraju jeszcze dość pogodnie i ciepło, umiarkowane wiatry północne. W pozostałych okolicach zachmurzenie przeważnie duże ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, nieco chłodniej, umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

## GŁOSY PUBLICZNE.

Sprawa hospitantek  
w gimnazjach.

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało rozporządzenie ograniczające hospitowanie państwowych gimnazjów męskich przez młodzież żeńską na obszarze okręgów szkolnych: krakowskiego i lwowskiego, a w r. 1925 zmieniło w tym duchu, że „młodzież żeńska może być przyjmowana do państwowych gimnazjów męskich w charakterze hospitantek, pod warunkiem, że w tych miejscowościach niema żadnej szkoły średniej, dostępnej dla dziewcząt, oraz, że ilość uczennic hospitantek nie będzie przekazywała 10 proc. ogólnej liczby chłopców danej klasy”.

Ostatnie zarządzenia kuratorjum O. S. L. w sprawie obsadzania nowych posad w szkołach powszechnych, oraz notatki zamieszczone w kilku czasopiśmiech w sprawie wypełnienia sentenarijów nauczycielskich żeńskich i hipoprodukcyj nauczycieli szkół powszechnych, powinny posłużyć jako dowód, że należałoby pozwolić wybranym uczennicom na hospitacje gimnazjów państwowych, albowiem tegoroczne wpisy do państwowych męskich gimnazjów wykazują, że w niektórych klasach (specjalnie 3 kl. niższych) braknie młodzieży. W niektórych gimnazjach zapisano się wszystkich po 8 do 15 uczniów do pierwszej klasy. Należałoby więc skierować część młodzieży żeńskiej z przepelnionych klas sentenarijów do gimnazjum i traktować je na równi z uczniami.

I jeszcze jedna sprawa: W niektórych gimnazjach męskich hospitantki ułożone jakkolwiek w tych miejscowościach są semina. nauce, żeńskie. Rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. tych uczennic nie dotyczą, gdyż one o jeden rok przedtem były wpisane w katalogach gimnazjalnych i mogą spokojnie kończyć gimnazjum jako hospitantki. Natomiast inne uczennice, o wiele późniejszo i później, które o rok później zdały wstępny egzamin do którejś z klas gimnazjum, tego prawa nie mają. Obojętnym jest dla wielu ojców czy jego dziecko uczęszcza do szkoły w Tarnopolu czy w Przemyślu. Natomiast przykra jest ta sprawa dla oca, który jest profesorem danego gimnazjum państwowego, a który musi z domu do innego miasta posyłać swoje córki na naukę, bo zakład, w którym on pracuje, nad obcą młodzie-

żą jest dla jego własnych dzieci zamknięty. Ta krzywda powinna być natychmiast naprawiona, a władze szkolne powinny pójść swoim pracownikom

na rękę i nie zamykać podwoi tej szkoły przed ich córkami, w której ojcowie tracą zdrowie i siły.

Prof. gimn.

## Istota sanacji moralnej.

(sm.) Dziwnymi zaiste szlakami kroczy „majowa” „sanacja moralna”. — Każdy dzień miał ukazuje nowe jej oblicze, której widok normalnie myślącemu i etycznie wrażliwemu obserwatorowi nasurwać musi porównania z przykładami, zamieszczanymi w podręcznikach patologii i encyklopediach zbroczeń psychicznych.

Co właściwie należy rozumieć przez sanację moralną i w czem, leży jej prawdziwa istota?

Otóż obóz przewrotu majowego zagadnienie sanacji moralnej (w 20-tym stuleciu!) uprościł sobie w sposób zgola nieprawdopodobnie pierwotny. On uważa mianowicie, że zagadnienie sanacji moralnej całkowicie rozwiąże, gdy wszyscy złodzieje a właściwie ci, których on za złodziei uważa, znajdą się w więzieniu. Konnie, choć trochę myślącemu i zdolnemu kojarzyć powojenne zjawiska społeczne w związku przyczynowe trzeba wyjaśnić, że tego rodzaju rozumowanie jest typowym sylogizmem zrytowanej, drożyzną p. Janowej z pod bramy czy z rymku, która spotkawszy się z p. Wojciechową, klaruje jej z nieomylną siłą przekonania i najgłębszą wiarą w prawdę głoszonego moralu: bo to widzi droga pani, wszystkiemu winni ci złodzieje, którym pozwalają kraść. U p. Janowej i Wojciechowej, złodziejami są wszyscy maokoło, wszyscy, którzy chodzą po ulicy, którzy są lepiej od niej ubrani, którzy kupują w sklepach, chodzą do teatru, siedzą w kawiarniach itp. Gdy ci wszyscy znajdują się w kryminale, to już wszystko będzie dobrze. Obóz majowej „sanacji moralnej” w istocie rzeczy kubek w kubek rozumuje tak samo, jak p. Janowa, z tą tylko różnicą, że czasem ściśle precyzuje, kto jest złodziejem — jego zdaniem oczywiście — i kto powinien siedzieć za kratą.

Tak pojęta sanacja moralna choćby w najzaśniejszej intencji jest — rzecz jasna — wadzeniem skutków zła, jego zewnętrznym wykładnikiem, nie jest natomiast dostrzeganiem istotnych jego przyczyn, których owe skutki są tylko koniecznym rezultatem. Sanacja

moralna w rozumieniu obozu przewrotu majowego jest pojęciem czysto mechanicznym, odwiecznie — banalnym, wskutek czego i środki tej sanacji przez powyższy obóz zalecane są czysto mechaniczne, istoty zagadnienia nie ujmujące i wskutek tego do prawdziwej naprawy obyczajów nie wiedące. Zagadnienie sanacji moralnej postawione jest przez obóz majowego przewrotu z gruntu fałszywie, powierchowicie i w sposób w najwyższym stopniu lekceważący powagę tego istotnie centralnego problemu współczesnego życia nie tylko polskiego ale całego świata powojennego.

Zagadnienie sanacji moralnej rozumiemy, gdy poznamy prawdziwe przyczyny zła i gdy te przyczyny potrafimy usunąć. Nie wytepiamy złodziejstwa, gdybyśmy nawet wszystkie więziennicze w Polsce zdołali szczętnie złościami wypełnić a nawet nowe zbudować, jeśli istniejących na pomieszczenie wszystkich łajdaków w Polsce zabrakło. Nie będzie natomiast złodziejstwa, względnie będzie goriejskończenie mniej antylei jest dzisiaj, jeśli niszczyć będziemy przyczyny, które złodziei wytwarzają, jeśli tworzyć będziemy takie warunki i taką atmosferę, w której łajdactwo stanie się jeśli już nie niemożliwe, to przynajmniej trudne do wyhodowania.

Metody sanacji moralnej — jak wiadać z powyższego — zasadniczo różne. Pierwsza chce gwałtownie szybkich efektów ale nie dociera do korzenia choroby i wskutek tego efekty te mogą być tylko złudne i ziewietrzne. Druga chce leczyć istotę choroby, zdając sobie dobrze sprawę z długotrwałości terapii, nie dającej widoków doraźnych, natychmiastowych rezultatów, dającej natomiast gwarancję, że po długim, żmudnym i różnorodnym, bo nietylko organizacyjnym, ale przede wszystkim intelektualnym wysiłku chorobę uda się zniszczyć w jej korzeniach.

Co bowiem jest przyczyna zła, domagającego się bezwzględnej sanacji moralnej? Nie jest nią przecież ten, który kradnie, aby móc żyć, nie jest

nią jednak i ten, który w zbrodniozłych zamiarach rozkręca szyby, na których pociąg się wykołaja, nie jest nią wreszcie i ten, który będąc gołcem przed wojną, dzisiaj rozwala się na poduszkach wykwiłtnej limuzyny, bityszczy brelokami, posiada folwarki i kamienice.

Przyczyną istotną zła jest ustrój, albo — głębiej jeszcze — pogląd na świat, który stworzył warunki, wśród których wyżej wymienione typy mogły a raczej musiały się rozmnożyć. Jakże to jest ustrój i pogląd na świat? Rodowód jego sięga niewątpliwie jeszcze tych czasów, w których wyrosły hasła absolutnej wolności indywidualnej, sprzęga się nierozdzielnie z narodzinami doktryny liberalnej. Liberalizm, propagujący od 18-tego stulecia kult niekrepowanej niczem swobody myśli i czynu jednostki i wskutek tego posiadający olbrzymią siłę atrakcyjną, organizował przez długie pokolenia niemoralność wyobraźni człowieka nowoczesnego w każdej dziedzinie: religijnej, politycznej, społecznej, naukowej, gospodarczej, literackiej itd. On to stworzył ten typ filozofii życiowej, która stała się już nie małą drugą naturą człowieka 19-tego stulecia, a która głosi, że jest rzeczą godziwą wyzysk słabego przez silnego i to zarówno jednostkowy jak zbiorowy, on to ugruntował w duchowości społeczeństw europejskich relatywizm etyczny, zatarł granice międzytem, co wolno a czego nie wolno, stepił wrażliwość etyczną, on stanowił filozoficzną podstawę i uzasadnienie cywilizacyjnej misji imperjalizmów gospodarczych i politycznych, on wymazał usprawiedliwienie dla okrucieństw politycznych, jakim była np. polityka zaborców wobec Polski, z niego też przedewszystkiem wyródziła się zjawisko niemoralności publicznej, jednostkowej i zbiorowej powojennej zarówno u nas jak i w całej Europie. On jest naczelną przyczyną tego, co Spengler i inni tak liczni dzisiaj pesymiści filozofowie nazywają „zniecierzeniem świata zachodniego”.

I dlatego zagadnienie sanacji moralnej, pojętej nie mechanicznie ale organicznie, to zagadnienie walki z panującym jeszcze ciągle ustrojem, poglądem na świat liberalnym. Tylko w tem znaczeniu problem sanacji moralnej nie jest czczym, pozbawionym istotnej treści frazesem, ale jest programem twórczej walki o nową rzeczywistość, o nową wyobraźnię etyczną.

==□==

Jak państwo Wielkosławscy jechali  
nad morze.

==③==

Od dwóch tygodni w domu pp. Wielkosławskich wrzało jak w ulu. Sprawa wyjazdu na wakacje opanowała niepodzielnie umysły wszystkich członków rodziny i stała się przedmiotem codziennych rozważań, przemysłnych intryg, narad i coraz głośniejszych utarezek. Pan Wielkosławski był zdecydowanym zwolennikiem wyjazdu na wieś do braterstwa. Zniechęcała też swadą rozciągał bajkowe obrazy ozarownych wywczasów wśród zacisza wiejskiego. Lecz cała ta wymowa spotkała się z nieprzełamanym uporem ożegodnej małżonki jego

— Jakże? miałbyśmy znowu jak tamtych lat jechać do tej zapadłej agury, otoczonej zewsząd lasami? — zawołała zgorziona p. Wielkosławska.

— Właśnie dlatego, lasy szpilkowe, powietrze zdrowe i taka wymarzona cisza, pomyśl Mirus jak nam tam będzie dobrze.

— Ciszka i pustka, nikt nas tam nawet nie zobaczy, a Ty to nazywasz „zdrowie dobrze” — p. Mira wrzuciła pozardziwie ramionami.

— Naprawdę nie rozumiem Ciebie mój Józku, uchodzisz za rozumnego i dobrego człowieka a jesteś równocześnie takim samym mężem i ojcem.

— Zlituj się Mira, czego Ty chcesz ode mnie?

— Czego? czego? Chcę, żebyś okazał się prawdziwą głową rodziny, żebyś dbał o dzieci, o ich zdrowie i przyszłość, — głos p. Miry przeszedł w tłumione łkanie, płowa główka pochylała się w jakimś rozpaczliwym zniechęceniu.

— No wiec?

— Przygodzcy i Wyrobkowie jada nad morze!

— Te trudno, nas nie stać na to!

— Jak sobie chcesz. Albo ktoś dba o szacunek ludzki... albo... eh, nie war to z Tobą mówić. A w sąsiednim pokoju Zonka szepce cicho do Niny:

— Zebaozysz, Mamusia postawi na swoim i naprawdę pojedziemy nad morze.

Różnie tam jeszcze bywało: łzy, dąsy, obepólne gniewy, napady, niezwykle u p. Miry czułości, lecz ostatecznie Mamusia postawiła rzeczywistość na swoim. Po całym mieszkaniu, rozległ się radosny, triumfalny okrzyk: — Nad morze! nad morze! jedziemy nad morze!

— Czego to człowiek nie zrobi dla świętego spokoju — myślał równocześnie p. Wielkosławski.

Teraz p. Mira, młoda i przystojna jeszcze kobiątka, ujęła w swoje sprawne dłońce rządy nad całym domem.

— Jeżeli już mamy jechać nad morze, to musimy wystąpić z szykiem i elegancją. Taka Wyrobkowa nie może nas przecie zakasować...

— Przygodzka ubiera się u pierwszorzędnej krawcowej...

— Nie chciałbyś chyba mężusiu, żeby Twoja żona wyglądała gorzej niż inne.

— Dziewczynkom należałoby sprawić na paradę sukienki z surowego jedwabiu, takie są zresztą najpraktyczniejsze.

— Może poszedłbyś Józeczku na policję po dowody osobiste, wszakże bez nich jechać nie możemy. Ale prawda! Nince nie podobają się te sandały. Trzeba zmienić na inne; gdybyś był dobry wyreczyłybyś mi w tem jeszcze, cóż ci szkodzi wstąpić do sklepu, to przecież i tak po drodze.

Węc Józeczek biegł do policji i do sklepu z obrwiem, do modystki i krawcowej; pieniądze topniały mu w rękach a p. Mira zapewniała, że wszystko dzieje się najpraktyczniej i najoszczędniej.

Różia i stara Agata zniosły kufy ze strychu, — zaczęło się pakowanie, nad którym czuwała znowu sama p. Mira.

— Bój się Boga, Róziu! jak ty pakujesz? nie rusz tej sukni, dawaj pierwszej bieliznę! Niezdara jesteś! Lecz Agacie nie podobały się kostiumy kąpielowe, więc zwyczajem wieloletnich sług zaczęła zrzedzić bez ceremonji:

— O, laboga! to pani i panienci! mam się kąpać w tych trykotkach? nie wymawiając, takie golusienki?

— Moja Agato, nie wdawajcie się w nieswoje sprawy, nie znać się na tam.

— Znać to się nie znam, ale naprawdę wstyd, obraz Pana Boga! Że też to ludziska! raz sumienia nie mająm. Fe!

— No, dość już, nie gadajcie tyle! W przedpokoju dzwonek.

— Otwórz Róziu, to pewno Pan.

— A co mężusiu? ładny kapelus? Modystka zapewniała mnic, że mycieli paryski, jedyny, podobnego w całej Polsce nie znaję.

Aż wreszcie wybiła ostateczna godzina, godzina wyjazdu. Na dworcu kolejowym ruch, zgłok, zamieszanie. Pan Wielkosławski kupuje bilety, nadaje rzeczy, załatwia moc drobnych formalności. Pani Mira w eleganckim podróżnym płaszczyku, w nowym kapeluszu, czuje się zupełnie zadowolona. Wszakże dokonała wielkiego dzieła: jada oto nad morze. Z rozeczczeniem spogląda na swoje pociechy. — Twarzyczki Zonki i Niny promieniają radością.

— To wszystko dla was moje dzieci, — szepce cicho p. Mira, wierząc święcie w prawdziwość słów swoich.

— Panie konduktorze! panie konduktorze! przedział drugiej klasy.

— Proszę ku przodowi.

I oto nagle p. Mira cofa się zdumiona: Z okna wagonu wychyla się ku nim pani Wyrobkowa, strojna w identyczny taki sam kapelusz jak ten jej wymarzony, jedyny model paryski.

— Co za cios! wołałabym nie jechać wcale nad morze.

Regina Mrozowicka.

Klara splonęła teraz ciemnym ramieniem, zaciśnięta drobno.  
 — Nie, przetraszam bardzo, jest ich trzy. Są to trzy zupełnie osobne szczyty. Nawet trzy zupełnie odrębne indywidualności.  
 — No, właśnie Totana.  
 — Ale ja wymieniłem nazwy.  
 — Znam ją przecież już oddawna. Cóż w tem wielkiego? — Oto Totana!  
 — Cóż się stało takiego?  
 — Klara, Klara, do krośset piorunów, czy brama zawsze na wiatr mówić do ciebie?  
 Teraz obróciła się ku niemu. Nie miała pojęcia o tem, co mówił, gniewała się tylko z powodu tego, że przetrwał opowiadanie Joachima. Na twarz jej wystąpiły również zwolna rumieńce, a palce jej zadręgały.  
 — Tym razem profesor umiał się gniewem, twarz jego po-fesora.  
 kto są ci dwaj Anglacy i teraz znów nie słuchał nikt słów pro-wiadac model kobiece, że dowiedział się w Schinderbachu, swoje objaśnienie. Ale doktor Dörstling zaczął właśnie opo-chać. I spozostzeł to natychmiast. Powtórzył raz jeszcze zwrócił na te góry uwagi. Mówca nie znalazł tym razem sił-Ale Klara nie spojrzała tam nawet, a Joachim również nie — jest ich trzy. Totano di Rocca, di Mezzo, di Fuori.  
 napół do trzech zwrócony.  
 kładność, dodał tonem objaśniającym, napół do siebie samego, Professor jednak, który lubił we wszystkim ścisłość i do- — Totana, odpowiedział Jörgi z kozła.  
 — A co to jest?  
 nad ciemną zieleń lasów:  
 jując w górę, gdzie błyszczał się lodowicie ponad skałami i po-

grozą otchłani, szumiał potok. On sam chciał jednak odbyć dalszą drogę w powozie. Wołał bowiem widok sąsiednich gór w wąskiej kotlinie.

Klara wysiadła tedy z powozu. Joachim poszedł za nią, a gdy powóz toczył się dalej gościńcem, wołał jeszcze profesor za nimi:

— Macie dość czasu, my okrążamy znaczny kawał drogi, wy zaś macie przed sobą drogę prostą.

Potem oparł się wygodnie o poduszki powozu i oddał się swoim marzeniom.

Był sam. Sam, i wtedy czuł się najszczęśliwszym, on, „samotnik“, który, o ile mógł sięgać pamięcią w przeszłość, szedł zawsze swoją własną drogą.

A jednak musiał mieć tę świadomość, że jest obok niego jakaś istota, która do niego należy: jego żona. Przez nią chciał odczuwać szczęście własnego ogniska domowego, pożyłcia w rodzinie.

Tylko nie powinna od niego wymagać, aby się ustawił nie nią zajmował. Miał przecież swój zawód, który mu pochłaniał dużo czasu, a tu, w górach, pragnął wypocząć i oddać się swym marzeniom — było to wytchnienie dla niego, zarówno dla mózgu, jak i dla duszy.

Ona niech się bawi i śmieje wesolo. Niech się zabawia w towarzystwie innych. Czui się szczęśliwy, gdy ją widział wesolą. Ale nie należało wymagać od niego, aby brał udział w zabawie. Chciał stać na uboczu i cieszyć się jej radością.

Radość jej bowiem była szczęściem dla niego, gdyż kochał ją z całego serca. Bez niej byłby się czuł nieszczęśliwy w najwyższym stopniu. Jego Klarusia! Jego drogi gluptasek! Jego dziecko! Ona, która mu była towarzyszką i przyjaciółką, która go nigdy nie odstępowała.

Każdym razem gdy o niej myślał, promienny uśmiech rozjaśniał jego oblicze. Kochał ją, tak jest, kochał ją szalenie.

Ale nie mógł jej tego powiedzieć. Musiała to widzieć po jego spojrzeniach, poznawać to po sposobie, jak o niej mówił

— Właściwie przecież przebiegał mu po całym ciele. Prędko oblażał się, jak ona stoi tam w środku pokoju napół ubrana, a na lewo niego, a przecież nie mógł wejść do niej. Wyobrażał ją sobie. Serce biło mu gwałtownie. Wiedział, że ona jest tak bli- — Za pięć minut.  
 drzwi.  
 — Chyba się jeszcze i odpowiedziała mu przeto przez — Czy pani już gotowa?  
 — Już wczesnie zapukał do jej drzwi i zapisał.  
 Joachima.

Tak tedy Klara była pozostawiona wyłączonej opiece przeciwnej stronie doliny Cortiny — mianowicie w Tre Croci. musiała przecież, jeszcze przed nastaniem ciemności, być po-wać drogę i aby uniknąć ewentualnie straty czasu, albowiem nie jako przewodnik, ale jedynie w tym celu, by mu wskazy- — Jeszcze nie znał. Jörgi Tschurtschenthaler udał się wraz z nim, przeto Croda da Lago od strony zachodniej, której to drogi niowej, którą byłby chętnie podjął, trwałaby za długo, wybrał — Ponieważ wycieczka na Monte Antelao od strony połud-ich przybycia.

Profesor już się oddał, jak jej zapowiedział poprzednio przy-ce Bianca w Cortinie, ufrata, że trochę obok niej jest próżne. Gdy Klara na drugi dzień rano obiadziła się w hotelu Cro-

## XII

wobec innych ludzi, jak o nią się troszczył i jak się nią na każdym kroku opiekował.

Czasem zdawało mu się nawet, jak gdyby ją jeszcze bardziej kochał wtedy, gdy wiedział, że jej nie ma przy nim, aniżek wtedy, gdy stała obok niego. Ody nie było jej przy nim, myśli jego krążyły ustawicznie dokoła niej.

Tak samo i teraz, gdy powóz jechał w dół po sztucznie zbudowanej drodze, chronionej od spadku kamieniami i od zalania wodą i gdy w głębi między ciemnym lasem a wysokim Dolomitami, ukazały się białe pokłady rumowiska, po których płynęła rzeka Botte, myślał on o tem, że ci oboje, przyjaciel jego i żona, może siedzą już w dole, obok ujścia ścieżki skraca-jącej drogę i może już czekają na niego.

Miał szczęście, prawdziwe szczęście, że znalazł tego przyjaciela, który towarzyszył im wszędzie, prawie tak, jak wierny pies, nie rozłączał się z nimi nigdy. Przyjaciel, któremu mógł spokojnie powierzać swoją Klarusie, tak, że mógł niekiedy, jak za dawnych czasów, sam podejmować nadzwyczaj trudne wycieczki na szczyty gór.

Inaczej nie byłby się nigdy na to odważył zionę swoją zostawić samą w hotelu. Albowiem upierała się zawsze, by mu towarzyszyć i póty go dręczyła, póki albo się wyrzekł wycieczki albo wziął ją przecież ze sobą. Tego roku jednak nie stawiała takich żądań, a ponieważ to zachowanie się jej było na ręce egoizmowi profesora, który w nim drzemał na dnie, jak w każdym człowieku, namyślał się już przeto chociażem, czy nie mógłby następnego dnia zażytkować w Cortinie do wycieczki podjętej bez żony.

Dla Klary, mówił do siebie w duchu, byłoby to zbyt męczące, zwłaszcza z powodu świeżego śniegu. Może się tedy, wraz z Dörstlingiem, rozejrzeć po miasteczku. Dopiero wieczorem będzie można się udać do Tre Croci, a do tego czasu on już będzie z powrotem.

I zaraz poczył rozważać wszystkie możliwości, jakie się przed nim otwierały: nie znalazł jeszcze nowej drogi na Croda da Lago albo też nie szedł dotychczas jeszcze nigdy na szczyt

ne pięści i drżała jak maszyna, która pracuje w przyspieszo-  
nem tempie. Profesor uspokoił się. Uznawał on zawsze, po-  
upływie kilku chwil, kiedy nie miał siusznosci. Teraz zaś wobec  
walo go to, że dał się unieść gniewem, zwłaszcza zaś wobec  
osoby trzeciej.  
Po chwili jednak zwróciła się Klara, jak gdyby nie chcia-  
ła zezwolić na dalszą przetrwę w rozmowie, do Joachuma  
i rzekła:  
— Przetraszam pana bardzo. Przerwano panu opowada-  
nie. Mówiłeś pan nam o tych obydwóch Anglikach. Zajęło mnie  
to bardzo.  
Doktor Dörstling rzucił lekliwe spojrzenie na swego przy-  
jacela, potem zaś rzekł tonem przymuszonym:  
— Ależ to nie ważne.  
Zacięła zęby.  
— Chciałabym jednak słyszeć to opowiadanie do końca.  
Przytem zmierzyla go tak ostrem spojrzeniem, że ją da-  
lej opowiadając, iż ci dwaj Anglicy nazywają się Mr. J. C. Ell-  
wood i Mr. Taylor. Oba! pochodzą z Manchester. Idą w góry,  
zawsze sami i wybierają się tam regimlarne z takiego miejsca,  
aby dostać się na szczyt góry z takiego miejsca, skąd to do-  
tychczas uchodziło za niemożliwe. Nie mówią nigdy naprzód,  
dokąd idą, a ponieważ nagłe pojawił się w Schinderbachu, wi-  
Joachim mówił z zachwytem o ich nadzwyczajnej odwa-  
dze, tak, jak gdyby znał z własnego doświadczenia wszystkie  
niebezpieczeństwa, na które się oni narazają.  
Professor Hallbauer milczał. On nie był zwoleńnikiem tego  
rodzaju turystyki, jaki panowie Ellwood i Taylor uprawiali.  
Potępiał także lekkomyślne wspinanie się na góry, które podej-  
mowano jedynie z tego powodu, ponieważ było powszechne  
mniemanie, że góra jest właśnie z tej strony niedostępna. Wie-  
dział, że ci dwaj Anglicy chcieli się tam w Kniele Alpeckim,  
turyści pierwszej klasy, ponieważ zabierają się do wycieczek  
w góry nie z należytą przygotowaniem i rozważną, ale wspinają-

Spojrzała na niego dużemi oczyma a w tem milczeniu wy-  
dawało mu się, jak gdyby się uśmiechała. Czuli wtedy, że nie  
może być dużej panem nad sobą. Przycisnął obie ręce do  
skroni i nagle głowa jego opadła w dół i spoczęła na jej tonie.  
Ona siedziała nieruchomo. Palec jej zatopił się w jego  
bujnych włosach. Oddychała ciężko.  
Wtem wstrząsnęła się nagle.  
— Powóz się zbliża, zawołała.  
Podniósł się szybko z miejsca.  
— Rzućmy kamyki w dół, rzekła.  
Przystąpił do poręczy mostu. Zawołała do niego:  
— Nie mam kamyka.  
Przyłusnęła jej szybko kilka kamieni.  
Rzuciła je z całej siły w otchłań. Spadły z donośnym hu-  
kiem, rozbiły się na kawałki i popękały. Przyłusnęła znów inne,  
pochylił się w dół i przycisnął namiętnie usza do jej ucheł.  
Spojrzała na niego w milczeniu.  
— Czy może się pani naprzykrzać? — zapytała.  
Patrzyła wciąż na niego i potrasnęła głową  
— Czy jestem pani niemilczy?  
Wciąż potrasnęła powoli głową, nie odwracając od niego  
spojrzenia.  
Wtem dał się słyszeć rzechywiście turkot kół. Klara zsu-  
nęła jednym silnym pchnięciem całą kupkę kamieni z poręczy  
mostu w przepaść.  
Powóz zatrzymał się a ci oboje wsiadli.  
Profesor cieszył się tą niewinną zabawą swej żony i za-  
wołał z uśmiechem:  
— O wy, duże dzieci!

Antelao od strony południowej. Nie zabraknie mu tedy zajęcia  
i przyjemności.

A prawie w tejże samej chwili mówił po drugiej stronie  
oddzielony od niego tylko ścianą skalną Peutelsteinu, Joachim  
do Klary, która biegła po ścieżce w dół, uapóli tańczyć. nadół  
skacząc:

— Ile czasu mamy jutro w Cortinie?

— Wybieramy się dopiero wieczorem na Tre Croci.

— Może Karol podejmie jutrzejszego dnia sam jakąś wy-  
cieczkę...

Zwolniła kroku i szła teraz prawie tuż obok niego

Nagle spojrzała na niego i zapytała:

— Dlaczego?

On jednak nie powiedział słowem, co myślał. Był jakby  
zakłopotany.

— Tak mi wpadło na myśl, rzekł.

Spojrzenia ich spotkały się i złączyły na chwilę. Potem  
jednak unikały się wzajemnie.

Szli, nie zwracając nawet uwagi na most, śmiało rzucony  
ponad wąską a głęboką przepaścią.

Dzień był bardzo skwarny. Modrzewie rzucały zaledwie  
nieco cienia, szli tedy powolnym krokiem w dół do gościńca.

Tam opierał się gościńiec o szeroką oprawę kamienną  
mostu, który przeprowadzał go przez tę samą przepaść, ponad  
którą oni przeszli na górze, idąc ścieżką. Na życzenie Klary,  
Joachim musiał jej przynosić kamyki, a ją bawiło rzucać je  
w dół, w tę straszną głębinię, gdzie się przeważnie rozbiły  
o ściany skalne, zanim wpadały w wodę potoku.

Powóz wciąż jeszcze nie nadchodził. Igraszka ta znużyła  
wkrótce Klarę i usiedli oboje na brzegu drogi, gdzie rosła buj-  
nie paproć.

Spojrzał na nią ukradkiem. Zadręgało w nim, gdy ujrzał  
jej postać. Obudziło się w nim uczucie, jak gdyby musiał wstać  
i paść jej do nóg. Doznał prawie zawrotu głowy. W gardle  
było mu sucho. Musiał wyteńczyć wszystkie siły, aby panować  
nad sobą.

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Międzynarodowy kongres propagandy turystycznej.

W większości państw Europy zachodniej i środkowej istnieją obecnie specjalne urzędy, bądź to organizacje społeczne, mające na celu propagandę zwiedzania danego kraju przez cudzoziemców i ułatwienie im tego zwiedzania. Motywem, dla którego państwa zajmują się tą propagandą są względy ekonomiczne, w szczególności poprawianie bilansu handlowego przez dowóz pieniędzy z zagranicy przez cudzoziemców. Zarabiają też na przyjeździe cudzoziemców pokaźne sumy rozmaite działy przemysłu turystycznego, w szczególności hotele i restauracje, zakłady kąpielowe i stacje klimatyczne, miejsca rozrywek, koleje i inne zakłady przewozowe itp. Mając interes materialny we wzroście ruchu cudzoziemców, rozumiały one już oddawna, że należy ruch ten jak najintensywniej propagować i powołały do życia specjalne instytucje, które noszą przeważnie nazwy „Syndicat d'Initiative” względnie „Fremdenverkehrsverband”. Naturalnie, że najbardziej intensywną jest propaganda w tych krajach, które jak Szwajcaria, Włochy, Francja itd. ciągną korzyści idące w setki milionów z ruchu cudzoziemców.

Przed rokiem z inicjatywy Holandji odbył się w Hadze pierwszy Międzynarodowy Kongres Instytucji Oficjalnych Propagandy Turystycznej, na którym jednakoż Polska nie była reprezentowana. Postanowiono wówczas odbywać kongresy corocznie w rozmaitych krajach celem ułatwienia sobie wzajemnej propagandy turystycznej, oraz rozwinięcia wspólnej akcji dla ściągnięcia do Europy turystów amerykańskich.

Kongres tegoroczny odbył się w Pradze w dniach od 27 czerwca do 6 lipca br. Braли w nim udział delegaci 18 państw, w szczególności: Polski, Austrii, Czechosłowacji, Danji, Grecji, Hiszpanji, Holandji, Jugosławji, Niemiec, Norwegii, Peru, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, Turcji, Węgier i Włoch. Z większych państw Europy nie były reprezentowane tylko Anglja i Francja, z których pierwsza z powodu braku interesów w propagandzie ruchu turystów zagranicznych, druga prawdopodobnie z powodu obawy konkurencji zagranicznej przy eksploatacji turystów amerykańskich zwiedzających Europę. Z mniejszych państw nie były reprezentowane Bułgaria, Finlandja, Estonia, Litwa, Łotwa i Rumunia, co uzasadniono brakiem organizacji urzędowych i społecznych, któreby się zajmowały propagandą zwiedzania danego kraju przez turystów zagranicznych.

Delegatem Polski na Kongres z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych był podpisany, jako referent turystyki.

Kongres otworzył w dużej sali ratusza pragskiego minister handlu w Czechosłowacji, dr. Peroutka w obecności delegatów całego szeregu władz czeskich i prezydenta miasta Pragi dr. Baxy. Przewodniczącym kongresu został wybrany dr. Pstross, jako prezes Ustredni Ceskich Zemskych Cizineckych Svazi (centrali czeskich związków dla podniesienia ruchu cudzoziemców), sekretarzem fiolender Van Deventer, któremu też powierzono redakcję protokołu kongresu.

Na porządku dziennym było kilkanaście spraw, z których streszczam tylko kilka najważniejszych.

Jednogłośnie uchwalono wniosek Szwajcarii, aby na rok 1927 przygotować już w miesiącach jesienianych bieżącego roku broszurę reklamową o Europie, w języku angielskim, która będzie wydana dla użytku turystów amerykańskich w olbrzymim nakładzie miliona egzemplarzy. Każde państwo otrzyma w tej broszurze tylko jedną

stronę i jedną ilustrację, wobec czego również koszt wydania i kopiarza broszury poniosą wszystkie państwa w równych częściach. W znacznie mniejszym nakładzie ma być ta sama broszura wydana w języku hiszpańskim i portugalskim dla użytku Ameryki Południowej.

Wniosek podpisano, aby przygotować na rok przyszły dla użytku turystów amerykańskich również wydanie cokolwiek obszerniejszego Przewodnika po Europie w nakładzie 50 000 egzemplarzy, w którym każdemu państwu poświęconoby kilka lub kilkanaście stron, a który rozdawanoby bezpłatnie pasażerom I. i II. klasy na statkach jadących z Ameryki do Europy, przekazano do rozważenia Komisji Trzech, do której weszli delegaci Szwajcarii, Belgji i Holandji, a która przedstawi swe wnioski na przyszłorocznym kongresie.

Długą dyskusję wywołała sprawa kontroli rozdawnictwa materiału propagandowego, nadesłanego biurom podróży za granicą, zwolnienia afiszów i broszur reklamowych od cła, ujednolicenia ich formatu w całej Europie, itp. Uznano, że materiały propagandy mogą być od cła zwolnione tylko wtedy, jeżeli będzie to przewidziane w traktatach handlowych.

Wniosek Holandji, aby w Ameryce państwa europejskie utrzymywały wspólne biura podróży w miejsce odrębnych biur dla każdego państwa, nie uzyskał większości, gdyż mniejsze państwa bały się dużych kosztów z tem związanych, zaś te państwa, które dotychczas utrzymują własne biura, nie chciały biur wspólnych, któreby ułatwiały konkurencję pozostałym państwom.

Wobec tego, że w Lidze Narodów rozważany jest wniosek Polski o zniesienie paszportów i wiz i powrotu do stosunków przedwojennych, Kongres po referacie delegata Szwajcarii, uznał zniesienie paszportów za bardzo pożądane w interesie rozwoju między narodowego ruchu turystycznego. Delegaci państw graniczących z Rosją oraz państw bałkańskich zastrzegli się przeciwko całkowitemu zniesieniu paszportów, do których wprowadzenia zmuszają ich niejednokrotnie stosunki polityczne. Uznano, że państwa mogą zniesić paszporty w stosunku do pewnych państw, na podstawie specjalnych umów, oraz, że na tej samej podstawie można zniesić wizy, podobnie jak to już obecnie uczyniły Austria ze Szwajcarią, Austria z Niemcami itd. Niezbędem byłoby wprowadzenie wiz turystycznych, która byłaby łatwiejsze do otrzymania oraz tańsze od wiz zwyczajnych. Uznano w szczególności za pożądane, aby niżono wyśokie ceny wiz dla turystów amerykańskich, które obecnie w większości krajów wynoszą 10 dolarów.

Wniosek Jugosławji, aby w miejsce dotychczasowych kongresów stworzyć stały związek europejski propagandy turystycznej, nie uzyskał większości. Postanowiono w przyszłości odbywać corocznie kongresy w rozmaitych krajach, z tem, że jedynym organem wykonawczym będzie ich sekretarz, którym wybrano jednogłośnie Holendra p. Van Deventera. Przyjęto za zasadę, że w kongresach tych każde państwo może być reprezentowane tylko przez jedną instytucję, przede wszystkim przez instytucję rządową, powołaną do opieki nad ruchem turystycznym cudzoziemców, w drugim przypadku przez organizację pół-oficjalną, względnie organizację społeczną, służącą wyłącznie dla propagandy, zwiedzania danego kraju przez cudzoziemców, a dopiero w ostatecznym razie przez zwykłe towarzystwo turystyczne, o-

plekujące się również turystyką wewnętrzną jak np. Touring Club.

Najbliższy kongres ma się odbyć w r. 1927 w Jugosławji, zaś następny w r. 1928 w Szwecji ze względu na przypadający 25-letni jubileusz tamtejszej organizacji propagandy turystycznej. Proponowaliśmy odbycie jednego z następnych kongresów w Polsce, a z podobną propozycją wystąpili również delegaci Węgier.

W czasie ośmiodniowego trwania Kongresu odbyło się tylko 5 posiedzeń plenarnych, resztę czasu wypełniły podróże po Czechach i Morawach, zwiedzanie większych zakładów kąpielowych, miast i osoblności. Podróże odbywano w sposób bardzo wygodny w specjalnym dla uczestników Kongresu zarezerwowanym wagonie I. kl., względnie w bardzo wygodnych autobusach. W ten sposób zwiedzono w zachodnich Czechach Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, radiowe kąpiele w Jachimowie oraz Cheb, w środkowych Czechach: zakład kąpielowy Podiebrady (Czeskie Nauheim), gdzie bardzo silne źródła mineralne, przedtem zupełnie nie znane, odkryto przed kilku laty przy pomocy różdżki cza-

rodzielskiej, zaś na Morawach piękną okolicę zwaną Morawskim Krasem na północ od Berna, ze słynną przepaścią Macocha i Jaskinią Massaryka, oraz Berno Morawskie. W Bernie i Podiebradach odbywały się posiedzenia Kongresu. Wszędzie, zarówno w okolicach niemieckich jak i czeskich, byli uczestnicy Kongresu bardzo gościnnie podejmowani przez instytucje miejscowe, a organizacja Kongresu, która spoczywała w rękach Ustredni Zemskych Cizineckych Svazu, była bez zarzutu. Zarówno w przemówieniach na bankietach, jak i przy zamknięciu Kongresu stwierdzili jego wzorową organizację i bardzo gościnnie przyjęcie przez władze i społeczeństwo czeskie, delegaci całego szeregu państw, nawet takich, które politycznie, jak Węgry, nie zaliczają się do przyjaciół Czech.

Po zakończeniu Kongresu byli jego uczestnicy, dla których zarezerwowano kwatery w Grand Hotel Sroubek na Wacławskim Namesti w Pradze, świadkami imponującego Zlotu Sokółów czeskich, a to zarówno ćwiczeń jak i pochodu, z których wynieśli niezapomniane wrażenie.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

## Pływanie powinno być obowiązkiem.

Jesteśmy w pełni lata, w pełni sezonu kąpielowego, w powodzi zawodów pływackich. Patząc na sieć wodną naszego kraju, na bogactwo rzek i potoków — zdawałoby się, iż to kraj, w którym każdy umie pływać, iż utonięcia należą do rzadkości. Tymczasem sprawa ma się przeciwnie. Polska — to kraj właśnie topielców, kraj niedolegów wodnych a szpalty naszych dzienników roją się wprost od strasznej rubryki: utonął, utonęła, ba — nawet... utonęli. I nikt na to nie zareaguje, wszyscy mają to za rzecz zupełnie normalną. Utopić się, to to samo, co zjeść, wypać się, puścić fałszywy weksel lub rozwieść się.

Popatrzmy, co mówi statystyka a może inaczej zaczniemy tę sprawę traktować. W 1923 roku w Europie utonęło 320 ludzi — rozumie się, iż w rzeczywistości utonęło ich daleko więcej a więc — dajmy na to — 500 osób; w statystyce tej niema Polski, w której w tym samym roku utonęło... 1108 osób. Czy to nie straszna liczba? I czy nie warto nad tem się zastanowić i temu kres położyć?

Lecz, czy może być u nas inaczej, jeśli nikt nie uczy się pływać, nikt do tego nie zmusza a modna piłka nożna i inne sporty spychają pływanię na plan dalszy. Na zachodzie nauka pływania jest obowiązującą — u nas w szkole uczenia nikt nie spyta, czy umiesz pływać a chociażby, czy się uczy pływania. Tymczasem pływanię powinno być tak samo obowiązujące, jak np. czytanie lub pisanie. I dlatego dożyliśmy tak strasznych czasów, iż w oczach kilkunastu bezradnych niedolegów idzie na spód rzeki dwoje młodych redzeństwa, brat i siostra, która rzuciła mu się na ratunek — a z obecnych nikt nawet nie ruszył się. I wypadków takich mamy bez liku — niestety — wstydliwie ukrywanych przed opinią publiczną i prasą.

Pływać musi umieć każdy, nie tylko uczeń lecz i żołnierz. My to traktujemy jako sport, a to tymczasem twarda konieczność. Lepiej dawniej bywało. Polskie rycerstwo umiało pływać i słynne są nasze przeprawy przez Dniestr przeciw Turkom; a Berezyna, Ostrołęka itp. Ostatnia wojna dała nam wymowny przykład, jakie następstwa pociąga za sobą nieumiejętność tego tak łatwego „sportu”. Cały austriacki batalion Kaufera, przyparty do rzeki przez Brusilowa kozaków, został w pień wycięty; uratowało się kilkunastu, którzy umieli pływać. Czyż mało dali się we znaki Małopolisce wschodniej kozacy Budiennego, z któ-

rych każdy umiał pływać i dla których dopływy Dniestru nie stanowiły żadnej przeszkody. Sztuka tedy pływania dla mężczyzny jest konieczną — zresztą jest to rzecz tak łatwa, łatwiejsza może, niż jazda na rowerze — rozumie się pod kierunkiem dobrego nauczyciela.

Inż. Stefan Brykczyński tak pisze o teorii pływania:

„Ciężar gatunkowy ciała ludzkiego wraz z głową równa się 1.0, ale gdy ciężar gatunkowy samego ciała równa się 0.93, to ciężar gatunkowy samej głowy równa się 2.02. Wyraźniej: ciało bez ucietei głowy pływa na wodzie, a ucietą sama głowa idzie na dno jak kamień. Cała więc nauka pływania zasadza się na tem, by znaleźć linię wypadkową środka ciężkości między głową a ciałem, tak, by usta wystawały nad powierzchnię wody o tyle tylko, by od dychać było można, i na tej linii zapomocą powolnych, lekkich, zgrabnych ruchów się utrzymać.

To się nazywa zachować balans, czyli równowagę, rzecz niezmiernie wagi zawsze i wszędzie, nie tylko dla pływania na wodzie, którego to pływanię nie jest podstawą, jak i w całym życiu, we wszystkich.

Samo z siebie wynika, że przy pływaniu na wznak głowa jest lżejsza, o całą ilość wody przez nią wypchniętej, więc nawet bez żadnego ruchu balans zachować można i na powierzchni wody się utrzymać.

Resumując, zwraca inż. Brykczyński uwagę na momenty następujące:

1) Użyteczność, a nawet nieodzowność umiejętności pływania, bowiem niejednokrotnie ocalić może życie ludzkie.

2) Wpływ moralny. Pływanie wyrabia: odwagę, która w nauce pływania równie ważną odgrywa rolę, jak balans — samodzielność, bo jak się jest na środku rwącej, szerokiej rzeki, to człowiek sam musi się rozejrzeć w prądach i samodzielnie kierować tam, gdzie trzeba; siłę woli, jeżeli przyjdzie prąd przeciąć lub pod wodę płynąć, albo na krę się wydrapać itd. Stąd to znana dzielność i energja Anglików, Bretończyków, Japończyków, Szwedów itp. narodów świetnie pływających.

3) Higiena. Żaden sport na rozwój mięśni wogóle, a piersi i oddechu specjalnie, tak nie działa, jak pływanię.

4) Czas. Inne sporty dla wydoskonalenia się wymagają kilku lat, dla nauki pływania i ratownictwa 30 godzin zupełnie wystarcza.

5) Koszt. Dla innych sportów plac, przyrządy, narzędzia, usługa, kosztu-

my są bardzo kosztowne. Dla nauki pływania cały przyrząd składa się z 8 słupków, żerdzi, deski i drążka z uwiązaną na końcu szleją, razem kilkanaście złotych, a kostium, względnie brak kostiumu, nie kosztuje nic.

6) Pora roku. Inne sporty mogą być praktykowane zaledwie kilka miesięcy w roku, np. football w lecie, narty w zimie, a i to rzadko kiedy i w wyjątkowych miejscowościach, gdy tymczasem pływanie przez całe lato w rzekach i stawach, a przez całą zimę w basenach we wszystkich większych zakładach kąpielowych i kąpielniach, albo też, jak np. dla wojska na wodzie z kondensacji przy maszynach parowych, umyślnie w tym celu zbudowanych, więc przez cały rok.

7) Materiał ludzki. Wszystkie sporty są kosztowne, więc dostępne tylko dla klas zamożnych, nauka zaś pływania, przy odpowiednim urządzeniu się, nie kosztuje prawie nic, a przynajmniej niezmiernie mało, jest więc dostępna i

dla ludu, a zatem tembardziej powinna być obowiązkowa i przymusowa dla wszystkich jednakowo.

Pływanie więc, to sport tani, zdrowy, pożyteczny i wszechstronny.

W wojsku powinien być wydany rozkaz do dowództwa, by żołnierza nauczyć pływać (na 100 rekrutów 3—6 umie pływać). Wielkie i mniejsze miasta — nawet i te, które leżą nad rzekami, powinny natychmiast przystąpić do budowy basenów. Na wsi ma się zająć nauką pływania nauczyciel — jeśli ten nie umie, to jakiś ekszporter, rzemieślnik, oficjalista itp.

Niech nam przykładem będzie Wiedeń, gdzie w ostatnich czasach wybudowano bardzo wiele basenów pływackich, mimo, iż miasto to posiada wspaniałe urządzenia kąpielowe nad Dunajem.

Nie zapominajmy, iż starzy Rzymianie mówili „ten człowiek jest tak głupi, iż nawet pływać nie umie”.

R. W.

## Przed końcem mistrzostw piłkarskich.

Czarni biją Spartę. Hasmonea przemyską Polonię. Zdecyduje przyszła niedziela.

**CZARNI—SPARTA 2:0 (0:0).**

Wczorajsze spotkanie Czarnych z twardym ich przeciwnikiem, Sparta nie należało do interesujących. Jedyne ostatnich 5 m. uratowało sytuację dostarczyło Czarnym cennych dwu punktów w tabeli mistrzowskiej i pozosta wilo po sobie dobre wrażenie. Czarni — a właściwie wilku ich graczy, wydobyli ze siebie cały zapas energii, nararli ambitnie i zawzięcie i zdołali w pięciu ostatnich minutach gry strzelić dwie bramki. Drużyny wystąpiły w nast. składach:

Czarni: Drapała; Winnicki, Kmiciański; Hewak, Witkowski, Dąbrowski; Wójcik, Konopasek, Chmielowski, Sawka, Wronka.

Sparta: Szewczyk; Bydliński, Olejniczuk; Steiner, Kmieć, Kosiński; Murski, Piłat, Małecki, Mówka, Murawiec.

Pierwsza połowa, to nieznaczna przewaga Czarnych w których jednak ataku Konopasek nie rozumie się z Wójcikiem i Chmielowskim i przez to kończy się wszystko na kombinacji, podawaniu lecz nie na strzałach. Pod koniec gry napiera ostro atak Sparty, lecz tu Kmiciański i doskonale ustawiający się Drapała stanowią mur nie do przebycia. Sparta wywalcza jeden róg — jak zwykle u naszych drużyn niewyżyskany.

W drugiej połowie gra więcej otwarta.

W siódmej i dziewiątej minucie Piłat i Murawiec marnują dwie pewne pozycje — sztuka jest z takich pozycji nie strzelić bramki. Ataki Sparty doprowadzają do rogu drugiego dla niej, z którego Małecki głową przetransmituje piłkę ponad siatkę. W daleko lepszej sytuacji znajduje się w 20-stej minucie Chmielowski: ten nikogo nie ma w bramce, gdyż Szewczyk z Wronką leżą w zgodnej pozycji na ziemi; tymczasem Chmielowski strzela, lecz bombę jego idzie w niebiosy. Znowu za chwilę puszcza ładną pozycję Sparta, to samo Czarni. Sparta ma znowu swoich pięć minut, trzeci róg na swoją korzyść i znowu Czarni biorą inicjatywę w swe ręce, zaznaczając ją jednym rogiem.

Wynik remisowy wisi w powietrzu, jeszcze sześć minut do końca; zarozumiałość jednak gubi Spartę. Zamiast ścisnąć się pod swoją bramką i bronić — pewną jest, iż zada klęskę przeciwnikowi. Odśnięcia swe tyły — prawa strona ataku Czarnych zupełnie wolna: piłkę chwytają Wronka, strzela z kilku kroków w poprzeczkę — piłka przelatuje na prawą stronę i tu nieobstawiany Wójcik, ślicznym ostrym strzałem pakuje ją w siatkę. To podnieca Czarnych jeszcze bardziej, z furją atakują i Sawka z podana Chmielowskiego strzela drugą bramką. A

działo się to w 40 i w 45 minucie drugiej połowy gry.

Zwycięstwo zupełnie zasłużone i każdy inny wynik byłby niesprawiedliwym odbiciem sił. Na korzyść jednak Sparty, na — korzyść tylko moralną, przemawia to, iż prowadziła cały czas grę otwartą, dzięki też temu zawody przegrała.

Sędziował sędzia krakowski p. Rutkowski przykładowo. R. W.

**HASMONEA—POLONJA (Przemyśl) 3:2 (0:2).**

Drużyny wystąpiły do powyższych zawodów o mistrzostwo Kl. A. w następujących składach: Hasmonea: Arnold, Birnbach, Redler, Fleischer, Bontz, Schneider, Farnes, Wolstał, Mahler, Steuermann, Hoch. Polonja: Żywicki, Hurta, Radwański, Ekiert, Kwiatkowski, Hubariw, Duda, Kowalski. Dobrzański, Wawrzkiwicz, Menczak.

Hasmonea wygrała te zawody wprawdzie rzutami karnymi, ale wygrała je zasłużenie i wynik odpowiada w zupełności przebiegowi gry, gdyż miała ona przewagę w polu prawie przez cały czas gry jedynie zawodził atak w celności strzałów. W pierwszej połowie oddała Hasmonea (Steuermann) jedyny strzał na bramkę ładnie obroniony przy Żywickiego w drugiej połowie natomiast musiał Żywicki o wiele częściej interweniować, gdyż atak Hasmonei zasilony Redlerem w miejsce Farnesa strzelał o wiele celniej. Wykonawcą dwu strzałów karnych podyktowanych za foul w 7 i 29 m. drugiej połowy był Steuermann, ponieważ Fleischer w pierwszej połowie przestrzelił podyktowany rzut karny. Zwycięską bramkę strzelił Hoch po ładnym przeprowadzeniu przez obronę w ostatniej minucie gry.

Polonja przegrała te zawody z powodu zbyt szybkiego murowania. I tak po strzeleniu dwu bramek przez Kowalskiego w m. j. przez Wawrzkiwicza w 16' gry uważała ona za stosowne się bronić przesuwając Duda do pomocy. Taktyka ta możeby była i dobra, ale nie z takim przeciwnikiem, jak Hasmonea i z graczami, którzy umiemia foulować na polu karnym. Polonja nie powinna się była ograniczać do obrony i wykopywania piłek na auty, ale częściej atakować i starać się liczbę bramek powiększyć a wtedy musiałaby Hasmonea te zawody przegrać. W Polonji zawiedli: Hurta i Hubariw i Menczak inni grali dobrze. W Hasmonei grał jak zwykle bardzo dobrze Schneider. Birnbach był lepszy od Redlera, który zawiął obie bramki. W ataku grałi wszyscy szczególnie w pierwszej połowie na własną rękę. —

Sędziował dobrze p. kpt. Goett. Publiczności około 2.000. T. P.

Obecnie więc przedstawia się stan mistrzostwa następująco: Pogoń prowadzi, mając dwa punkty więcej od Czarnych, Czarni stoją na drugim miejscu, po nich Hasmonea — na koń-

cu kroczą Polonja (6 p.), Lechia (5 p.) i Sparta (4 p.).

Następna niedziela zdecyduje; spotkają się bowiem Pogoń z Czarnymi i Sparta z Polonią w Przemyślu. Będzie to więc walka o pierwsze i o ostatnie miejsce. W.

==o==

## Kronika sportowa.

**ZAWODY TOWARZYSKIE.**

24 lipca. Hasmonea II.—Jutrzenka II. 9:1 (2:0).

24 lipca. Hasmonea IV.—Gładjator 2:2 (2:0).

25 lipca. Jutrzenka—Lwowianka 4:4 (3:1).

25 lipca. Biały Orzeł—Hasmonea II. 2:0 (1:0).

**PIŁKA RĘCZNA.**

Hasmonea—Czarni 4:2 (3:1)

Dror—Hasmonea 2:0 (2:0).

Te zawody rozegrały drużyny żeńskie. Sędziował p. Humen i Menkes.

**MIEDZYNARODOWE ZAWODY PLYWACKIE W KRAKOWIE.**

W dwudniowych zawodach pływackich, urządzonych tu przez Związek pływacki wzięły udział drużyny Warszawy, Lwowa, Krakowa i MAC-u z Budapesztu. Zawody te przyniosły zasłużone zwycięstwo Węgom. W piłce wodnej w sobotę bije MAC, Jutrzenka 15:0 (7:0), wczoraj Cracovia 17:1 (9:0), przyczem jedyną bramkę Węgrzy sami sobie robia.

24 lipca Cracovia — AZS. 7:0 (3:0).

25 lipca Jutrzenka — AZS. (Warszawa) 4:1 (3:0).

Makkabi — AZS. (Lwów) 4:1 (3:0).

**KLESKA TKS. W TORUNIU.**

Toruński Klub Sportowy, którego drużyna tak dobrze zapisała się w naszej pamięci, poniósł na swem wia-

snem boisku sromotną klęskę w spotkaniu z Wartą poznańską w walce o puhar PZPN, TKS. przegrał te zawody 7:0 (3:0).

**PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE.**

Wista — Podgórze 4:0 (3:0).

Makkabi — Sparta 3:2.

**PIŁKA NOŻNA W ŁODZI.**

24 lipca. Jutrzenka (Kraków) — Hakoah 11:3.

25 lipca. Turyci — Jutrzenka 6:1 (2:1).

**WYNIKI ZAGRANICZNE.**

Helsingfors. Nurmi bije tu Wideo w biegu na 5 km. 14'36"1 (na 14'55"3 Wideo).

Karlsband. Slavia praska bije tu Karlsbader SC. 10:2.

Wiedeń. Waradyn, Admira wiedeńska zwycięża tu Grossvaradiner SC. 5:0.

Medjolan. Mistrzostwo świata w wadze lekkiej w boksie zdobywa Bosigno bijąc na punkty Romezia.

Rotterdam. Delargue (Belgia) zdobywa mistrzostwo świata w wadze półciężkiej (boks) bijąc Vande Hoyego kn-out.

— Nowe korty tenisowe. Z dniem 15 lipca zostały oddane do dyspozycji PT. Publiczności 2 nowe korty tenisowe w 40 pp. przy ul. Piotra i Pawła. Zgłoszenia przyjmuje Ref. Sportowy 40 pp. w adiutanturze pułku.

## Dokoła Lwowskiej Kasy chorych.

„Sanacjomoralna”, dziś tak aktualna i na ustach wszystkich reformatorów, dotarła już i do lwowskiej Kasy chorych.

Ostatnim dobitnym aktem tej „sanacji” było bezprawne zawieszenie „Komisji administracyjnej” w jej czynnościach, Komisji, która z ramienia Zarządu załatwiała wszystkie bieżące sprawy. Nieznani autorzy tego bezprawnego aktu, przelali natomiast agendy Komisji administracyjnej na „Komisję Prezydjalną”, utworzoną ongiś z łona Zarządu, celem przygotowywania wniosków na pełny Zarząd, lecz bez prawa decyzji w jakiegokolwiek sprawie, — i dlatego pracująca bez kontroli Komisji Rewizyjnej.

Mógłby ktoś powiedzieć, — bliżej nieobeznany z życiem wewnętrznym wewnętrznym Kasy chorych, że nie ulega wprawdzie kwestji, że takie zawieszenie komisji administracyjnej przez nieuprawnione jednostki jest bezprawiem, — ale że wreszcie wszystko jedno, czy sprawy bieżące załatwia komisja to, czy inna, byleby ktoś je załatwił.

Otóż tu trzeba wnikać w sedno rzeczy, w przyczynę tego bezprawnego kroku.

Faktem jest, że lwowska Kasa chorych nie niewypłacalna. Od dłuższego już czasu lekarzom i personalowi administracyjnemu wypłaca się pobory z kilkutygodniowym opóźnieniem, a często weksłami, chorzy zaś utrudniają się do najwyższego stopnia w racjonalnym leczeniu czyto wodolecznictwem, czy klimatycznym.

Znaną jest uclwała z marca b. r. skierowana w pierwszej linii przeciw umysłowo-pracującym, że korzystając z wyjazdów w lecie mogą tylko ci, którzy w ciągu roku leczyli się u lekarzy kasowych.

Kiedy reprezentant „Klubu Reformy Kasy chorych” (lista 7 i 8) zwracał na pełnym posiedzeniu pełnej Rady uwagę na wykazany niedobór w bilansie za rok 1925 w kwocie przeszło 200.000 zł. i wzywał do racjonalnej

gospodarki, zwłaszcza w dziedzinie administracji rzeczowej, wielkich opłat na rzecz Okręg. Związku Kas Chorych (85.000 zł.) itd. wtedy uspokajano tenże klub, że deficyt jest tylko papierowym, i że właściwie gospodarka jest w zupełności zadawalająca, gdyż prowadzona w ramach ustawy. — I kiedy reprezentant Klubu Reformy Kasy Chorych nawoływał do większej oszczędności, — jednak bez naruszenia praw ubezpieczonych. — to w Kasie chorych zaczęła się radykalna naprawa stosunków przede wszystkim od zawieszenia komisji administracyjnej, t. j. tej komisji, która załatwiała wszystkie podania o zasiłek na wyjazd leczniczy, zwroty za wizyty prywatnych lekarzy w nagłych wypadkach itd. — W ten sposób zaczęto oszczędzać kosztem chorych i ich słusznych praw.

Komisja Rewizyjna wprawdzie, pomna swych obowiązków, założyła jednomyślny protest przeciw tego rodzaju ugodowarce, ale protest ten zostanie na razie na papierze. — Może w jesieni pełny Zarząd sprawę zbadą i załatwi, a tymczasem chorzy niech czekają.

I warto zapytać się, czy Kasa chorych jest dla chorych, czy też chorzy, względnie ich wkładki miesięczne w wysokości 6 procent od poborów dla Kasy?

Najwyższy już czas, ażeby odnośna Władza nadzorczą wglądnęła w gospodarkę lwowskiej Kasy chorych i wprowadziła analogicznie do innych Kas chorych Komisję rządową, któryby kres położył tej bezprawnej gospodarce. W.

**PAMIETAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.**

WIERSZEM.

**Nuda letniej niedzieli.**

Nuda letniej niedzieli.  
Duszny nad miastem opar się roz-  
[ściela,  
Chodnik zalega smuga kurzu białą, —  
W lecie jest tylko rzetelna niedziela:  
Wtedy naprawdę nikt i nic nie działa.

Wszystko w bezczynność zapada nie-  
[żywa  
W powietrzu ciężkiem, jak kamienna  
[gruda;  
Jedyną pracą — pracą uciążliwą  
Jest spleen niedzielnego i solenna nuda.

Próżno bezdomny bezrobotny pijak  
W knajpie przystani sztuka i opieki; —  
Knajp niema nigdzie — nie znajdziesz  
[lich miak:  
Zamknęły rolet ospałe powieki.

Więc całą gęba ziewa ludzka ga-  
[wiedź,  
Jakdyby chciała — wielkich wrażeń  
[głodna —  
Spożyć żarliwie i bez reszty stra-  
[wić  
Ten świat odświętny, który zbrzydził  
[jej do dna.  
Janek.

**Wiadomości bieżące.**

Lwów, 26 lipca 1926.

**TEATR WIELKI.**

Poniedziałek 26 bm. „Moralność przede-  
wszystkiem” (po raz ostatni).  
Wtorek 27 bm. teatr zamknięty.  
Początek o godz. 7.30.

**TEATR NOWOŚCI.**

Poniedziałek 26 bm. gościnny występ  
warsz. teatru Qui pro quo „Halo wujek”.  
Wtorek 27 bm. gościnny występ teatru  
warszawskiego Qui pro quo.  
Początek o godz. 8.30.

**TEATR MAŁY.**

Poniedziałek o godz. 7.30 „Niespodzianki  
rozwodowe”.  
Wtorek o godz. 7.30 „Dr. Stieglitz”, ko-  
medja w 3 akt. Friedmanna. Przedostatni  
występ artystów „Bagateli” krak.  
Środa o godz. 7.30 „Dr. Stieglitz”. Osta-  
tni występ art. „Bagateli” krakowski.  
Czwartek o 7.30 pierwszy występ Ireny  
Solskiej i Stanisławy Wysockiej.

— Towarzystwo Przejaciół Sznuk Pleh-  
nych. (w lokalu przy ul. Dzieduszyckich,  
Gmach Muzeum Przemysł.) Wystawa foto-  
grafii artystycznej.

W Pałacu Sztuki na pl. Targów Wsch.  
od dni 20 bm. Wystawa V. Motinanna,  
„Plastyki” z Poznania, K. Sichulskiego i  
ogólna.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy  
następny arkusz powieści „Na wyż-  
nach”.

— Łamanie językowych ustaw. Różni  
starostowie tolerują jeszcze prowadze-  
nie po rusku metryk, pisanie aktów  
przez urzędy parafjalne i t. d. Jednak  
w szeregu powiatów już to prawie upo-  
rządkowano, n. p. „Dilo” podaje, że  
starostwo w Boborodczanach skazało  
ks. Horodeckiego z Lachowiec na 50 zł.  
grzywny, co stanisławowskie woje-  
wództwo zatwierdziło 21. VI. l. 9140,  
a starostwo w Złoczowie skazało kłka  
razy na grzywnę ks. Pańczyszyna, u-  
parcie kpiącego z przepisów języko-  
wych. O ile wszyscy starostowie będą  
działali jednako energicznie a zwła-  
szcza kontrolowali przez wysyłających  
urzędników urzędowanie księży ru-  
skich, — nareszcie ustawy nie będą łama-  
ne.

— Podatek i opłaty gminne od środ-  
ków przewozowych. W roku bieżącym  
obowiązują następujące stawki podatku  
i opłaty gminnej od środków przewo-  
zowych. A. Podatek gminny od środ-  
ków przewozowych jako przedmiotów  
zbytku wraz z 30 proc. dopłatą na fun-  
dusz dla bezrobotnych: stawki roczne:  
1) od samochodów osobowych od siły

**Delegacja TNSW. u min. Sujkowskiego.**

P. minister Wyznań Religijnych i O-  
świecenia Publicznego prof. Sujkow-  
ski przyjął delegację Zarządu Głównego  
Towarzystwa Nauczycieli Szkół  
Średnich i Wyższych, która przedsta-  
wiła mu najaktualniejsze postulaty  
nauczycielstwa.

Wobec pogłosek o zamierzonym ja-  
koby przez rząd wycofaniu z Sejmu no-  
weli b. ministra Stanisława Grabskiego,  
usuwejacej w pewnym stopniu  
krzywdę, wyrządzoną nauczycielstwu  
szkół średnich przez t. zw. ustawę sa-  
nacyjną z grudnia 1925 r., delegaci T.  
N. S. W. przedstawili raz jeszcze p.  
Ministrowi znaczenie tej sprawy dla  
nauczycielstwa i szkolnictwa i prosili  
o poparcie jej w ciałach ustawodaw-  
czych. P. Minister oświadczył katego-  
rycznie, że wymienionej noweli z Sej-  
mu nie wycofa.

Delegaci przedstawili nadto p. Mini-  
strowi położenie szkolnictwa prywat-  
nego w Polsce, które zwłaszcza w b.  
zaborze rosyjskim spełnia doniosłą ro-  
lę jako zastępca szkolnictwa państwo-  
wego i prosili o uwzględnienie jego po-  
trzeb. P. Minister zażądał od reprezen-

tantów nauczycielstwa szczegółowych  
wniosków w tej sprawie.

Mówiąc o stosunku ministerstwa W.  
R. i O. P. do organizacji nauczyciel-  
skich, delegaci TNSW. prosili, by mi-  
nisterstwo tak, jak to było dawniej,  
zaznajamiało stowarzyszenia nauczy-  
cielskie z projektami ważniejszych u-  
staw i rozporządzeń szkolnych, a to  
celem wysłuchania o nich opinii nau-  
czycielstwa. Wobec tego, że w nie-  
długim czasie nastąpi opracowanie roz-  
porządzenia wykonawczego do uchwa-  
lonej przez ciała ustawodawcze prag-  
matyki nauczycielskiej, postulat ten na-  
biera szczególnej aktualności. P. Mini-  
ster i w tej także sprawie zażądał od-  
powiednich wniosków od nauczyciel-  
stwa.

Po audjencji u p. Ministra delegaci  
TNSW. odbyli naradę z posłem Rymar-  
em, referentem sejmowym noweli do  
ustawy sanacyjnej. Poseł Rymar przy-  
rzekł delegacji poczynienie odpowied-  
nych kroków celem przyspieszenia za-  
łatwienia sprawy w komisji budżeto-  
wej Sejmu.

==

**Nieszczęśliwy wypadek automobilowy.**

Komisariat III. PP. doniósł ekspozy-  
turze Policji śledczej przy ul. Ja-  
chowicza, że dnia 24 bm. zdarzył się  
we Lwowie nieszczęśliwy wypadek  
automobilowy.

Mianowicie w dniu tym dwudzie-  
stoletni uczeń gimnazjalny Bogdan  
Snytyk, zam. przy ul. Żółkiewskiej 62  
przejeżdżał przez tę ulicę autem, kie-  
rowanem przez szofera Wdowiczeń-  
kę, zam. przy ul. Żółkiewskiej. Tuż

obok Podzamcza szofer skręcił nagle  
w nieostrożny sposób, skutkiem czego  
pekło przednie koło auta, które prze-  
wróciło się

przygniatając swym ciężarem nie-  
szczęsnego Snytyka

tak, że doznał on ciężkich obrażeń i  
załamania czaszki. Pogotowie ratun-  
kowe, udzieliwszy rannemu pierwszej  
pomocy, przewiozło go w stanie gro-  
źnym do szpitala powszechnego.

1 KM. 18 zł., 2) od motocyklu a) dwu-  
kołowego 36 zł., b) trzykołowego 48  
zł., 3) od karety i powozu a) jedno-  
konnego 72 zł., b) dwukonnego 96 zł.,  
4) od innych ekwipaży resorowych a)  
jednokonnym 36 zł., b) parokonnym  
48 zł., 5) od konia do obsługi ekwipaży  
lub wierzchowca 18 zł. B. Taryfa opła-  
ty gminnej za zużycie dróg i bruków  
miejskich: 1) od samochodów ciężaro-  
wych na kołach a) gumowych od siły  
1 KM. 6 zł., b) gumowych i żelaznych  
lub tylko żelaznych od siły 1 konia 16  
zł., 2) od koni i mulów roboczych od  
sztuki po 6 zł., 3) od dorożki a) jedno-  
konnej 10 zł., b) parokonnej 12 zł., 4)  
od dorożki automobilowej od siły 1 km.  
3 zł. C. Taryfa opłat gminnych za prze-  
jazd na rogatkach: 1) od samochodu o-  
sobowego i ciężarowego na gumach od  
sztuki po 1.50 zł., 2) od samochodu cięż-  
zarowego w obręczach żelaznych lub  
gumowych i żelaznych po 3 zł., 3) od  
motocyklu kołowego od sztuki po 20  
gr., 4) od motocykla trzykołowego od  
sztuki po 30 gr.

— Często mają amatorzy złe wyniki  
przy budowie aparatów radiowych, z  
czego 50 proc. przypada na złe części  
składowe, zaś 50 proc. na brak doświad-  
czenia i zły dobór części, nieodpowia-  
dających danemu schematowi. Amator  
kupujący w firmie Radio-Kinofot,  
Lwów, ul. 3-go Maja 11 a, jest pew-  
nym, że dzięki pierwszorzędnym czę-  
ściom składowym i poradzie fachowej  
uzyska zawsze dobre rezultaty.

— Targnieli się na służbę bezpieczeń-  
stwa. Komisariat III. PP. oddał do  
aresztów policyjnych niejakiego Fran-  
ciszka Tkaczyka, zam. przy ul. Pia-  
stów 4, Alojzego Halle, zam. przy ul.  
Borkowskich 10 a i Emila Stajera,  
zam. przy ul. Piastów 11 za czynne  
targnięcie się na st. posterunkowego  
Mariana Zabratyńskiego i post. Mi-  
chała Natykę, w czasie, gdy sprawo-  
wali służbę.

— Rabunek roweru. Postronak PP  
w Obroszynie, pow. Gródek Jagiel-  
oński doniósł ekspozyturze Policji  
śledczej we Lwowie, że onegdaj wie-  
czorem trzej nieznani osobnicy na

drodze między Komopnicą a Zimną  
Woda napadli na przejeżdżającego  
tamteży rowerem do Lwowa Ludwika  
Grajewskiego, praktykanta han-  
dlowego zam. przy ul. Mikołaja Reja  
8. Napastnicy obili Grajewskiego las-  
kami, odebrali mu rower, na który  
jeden z nich wsiadł i odjechał w kie-  
runku Lwowa, dwaj inni zaś podążyli  
za nim pieszo.

— Bestjaństwo żydowskiej megery.  
Racheli Waldman, zamieszkałej przy  
ul. Sobieskiego 15 zginęły a raczej za-  
podziały się gdzieś w dniu wczoraj-  
szym drobne kosztowności, (które póź-  
niej podobno odnalazła). Pani Ruchla  
podejrzewała o kradzież tych drobiaz-  
gów swoją służącą, Annę Sobolak, i  
wszelkim w tym kierunku zaprzecze-  
niom nie chciała dać wтары, a nie mo-  
gąc odszukać zgubionych przedmiotów,  
wpadła w atak furji i zaczęła bić Sob-  
olakówna w tak bestjałski sposób, że  
zmaltrretowana do ostateczności ofiara  
rzuciła się z 3-go piętra na bruk i zła-  
mała obłe nogi i ręce, oraz doznała  
krwotoku wewnętrzznego i odmiotła sze-  
reg ciężkich obrażeń cieleśnych. Ofiarę  
żydowskiej furji odstawiono w stanie  
groźnym do szpitala, gdzie dotąd nie  
odzyskała przytomności. Zwrotnością  
żydówką powinny zaopiekować się pie-  
czołowicie władze sądowe.

— Aresztowania. Aresztowano Leo-  
na Sobolewskiego, mularza, zam. na  
pl. Unji Brzeskiej 7 i Teodora Filisz-  
czaka, zam. przy ul. Skarbkowskiej  
16, jako podejrzanych o kradzież 200  
złotych w kawiarni Udziałowej na  
szkodę Leona Legieżyńskiego zam.  
przy ul. Zielonej 12. — Policja are-  
sztowała Katarzynę Setną, prostytutkę,  
zam. przy ul. Niemcewicza 21 za  
kradzież srebrnego zegarka z łańcu-  
szkiem wartości 200 zł.

— Fatalny wypadek. Niejaki Herman  
Fischer złamał wczoraj rękę tak fatal-  
nie, że kości przebiły mu skórę. Pogo-  
towie ratunkowe odwiozło nieszczęśli-  
wego do szpitala powszechnego.

— Zatrucie alkoholem. Wczoraj pod  
lokałem redakcji „Wielki Nowego” wy-  
wołali wielką awanturę dwaj pijacy:

**KAWA RIEDLA**

Michał Imoler i Wilhelm Sławski —  
Stwierdzono u nich zatrucie alkoholem.

**Radjofon.**

KONCERTY RADJOWE

NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek, dnia 26 lipca:

Warszawa, (480) Godz. 18'30. Wy-  
kład p. Milewskiego o narodowej filo-  
zofji Polaków.

Godz. 20'30. Koncert popularny in-  
strumentalny.

Berlin, (504) Godz. 20'30. Wieczór  
poświęcony Bernardowi Shaw na 70-  
letnią rocznicę jego urodzin.

Wrocław (418) Godz. 20'25. Wieczór  
Wilhelma Buscha.

Frankfurt, (470) Godz. 20. „Adrien-  
ne” operetka w 3 aktach Goetzego.

Lipsk, (452) Godz. 19'45. Koncert na  
cytrze.

Praga, (368) Godz. 20'02. Wesoly  
koncert.

Oslo, (382) Godz. 20'00. Węgierskie  
pieśni i tańce.

Wiedeń, (531) Godz. 20'00. Wieczór  
Rachmaninowa.

Budapeszt, (560) Godz. 20'30. Wie-  
czór Pucciniego. Wyjątki i arje z „To-  
ski”, „Cyganki” i „Le Villi”.

Rzym, (425) Godz. 21'25. Koncert  
wokaln-instrumentalny.

**SEJMOVY** obrady slychac znako-  
mle przez aparaty ra-  
djowe zbudowane z  
**HALLO!** części składowych za-  
kupionych we firmie  
**TELEFON** „KINOFOT”  
34-2611 Lwów, Trzeciego Maja 11-a.

**TEATR WIELKI**

Poniedziałek, dnia 26 lipca 1926 r.

Początek punktualnie o godz. 7.30 wiecz.  
Po raz 3-ci Po raz 3-ci

**MORALNOŚĆ PRZEDWZYSTKIEM**

Krotchwila w 3-ach aktach Ign. Nikorowicza  
O S O B Y:

Józef Mocki	Wacław Zabielski
Marjan Mocki	Stanisław Miński
Ludwik Mocki	Marjan Peliński
Ewa z Mockich Syreńska	Marja Szczęsna
Tesia córki Ewy	Wanda Hakowska
Cesia córki Ewy	Alina Żelichowska
Erazm Orzeszkiewicz,	
notariusz	Marjan Bielecki
Tomasz	Henryk Czaki
Lolo	Stefan Szosland
Tajemski, sekret. Józefa	Edward Fertner
Janek	Zdzisław Reński
Frania	Budzanowska
Rozja	

• Rzecz dzieje się współcześnie.

Reżyser: Edward Żytecki.

**TEATR NOWOŚCI**

Poniedziałek, dnia 26 lipca 1926 r.

Początek przedstawienia punktualnie o godz.  
8.30 wieczorem.

Gościnne występy teatru artyst-literackiego

**„QUI PRO QUO”**

z Warszawy  
pod dyrekcją Jerzego Boczkowskiego  
PROGRAM Nr. 2.

**HALLO WUJEK!!!**

Wielka rewja aktualna w 2 akt (14 obrazach)  
pióra M. Nemara i J. Tuwima.

1. Prolog. — 2. Gdy kto zobaczy mego  
wujka. — 3. Raz dwa. — 4. Rytm bruku. a)  
Na skrzydłach pieśni. b) Złe stworzenia. —  
5. On niema nic. — 6. Rosyjska miłość. —  
7. Black and white. — 8. Dessous. — 9. Łzy  
Pierrota.

10. Gabinet prof. Trigemini. — 11. Gobe-  
lin — 12. Marjanna. — 13. Aleje Ujazd-  
owskie. a) Kochane Aleje. b) Ciężkie czasy.  
c) Ale pani to lubi. d) Dolary. e) Skrzyżski.  
14. Finał.

Udział biorą: pp. H. Ordonówna, H. Bu-  
czyńska, S. Karlińska, J. Szymbortówna, I.  
Tepolnicka, I. Kociłkowska, W. Morecka,  
F. Jarosy, A. Dymśa, M. Wawrzakowicz,  
E. Minowicz, S. Belski, E. Wojnar, J. Cie-  
sielski oraz balet.

Reżys.: F. Jarosy Kapelm.: A. Praszburger  
Balet.: Wojnar i Ciesielski Dekorator: J. Galewki  
Dekoracje i kostiumy własne.

## Szóste Targi Wschodnie.

Kraków mobilizuje swój przemysł budowlany do udziału w Targach Wschodnich.

Po raz pierwszy od czasu istnienia Targów Wschodnich przystąpiono także i w Krakowie z wyjątkową tym razem energią do akcji organizacyjnej celem przygotowania zbiorowego udziału w ich tegorocznej kampanji. Żywy ruch, jaki w tym kierunku objawił się wśród tamtejszych sfer zainteresowanych, obudziła szczególnie wystawa budowlana, która łącznie z VI T. W. dnia 5 września br. ma być otwarta.

Po kilku poprzednio urządzonych posiedzeniach informacyjnych odbyło się tam z inicjatywy prezydium miasta i Izby handlowej dnia 20 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby handlowej inż. Perosa, w sali konferencyjnej magistratu nie zwykłe liczne zebranie przedstawicieli przemysłu, rękodzielnictwa, architektury i budownictwa. Na zebraniu to przybyli między innymi świeżo mianowany wojewoda Darowski, prezydent miasta Rolle, prezes Dyrekcji Kolejowej Barwicz, Dyrektor Izby Handlowej dr. Beres, dyrektor PKO. Bieńkowski, dyrektor Zachodnio-Małopolskiego Związku Przemysłowców Zborowski, przełożeni i członkowie cechów, delegaci Izby budowniczych i koła architektów, oraz delegaci lwowscy inż. Zardecki, prezes Wystawy Budowlanej, dyr. Targów Wschodnich Puchalski i inż. Noworyta. Zebranie otworzył prezydent Rolle, witając wojewodę Darowskiego i dziękując mu za okazane swem przybyciem zainteresowanie się udziałem Krakowa w Targach Wschodnich, prosił o poparcie tej imprezy. W odpowiedzi wojewoda Darowski, jako przedstawiciel rządu, oświadczył, że uczyni wszystko, co będzie od niego zależało, aby Kraków wystąpił na Wystawie Lwowskiej godnie i okazał się po raz kolejny gotowością poczynania prastarej stolicy Polski nie tylko w tym kierunku, ale i w szeregu innych spraw, chcąc wspólnie pracować nad rozkwitem miasta i całego województwa. Inż. Zardecki przedstawił następnie w niezwykle interesującym i doskonale ujętym referacie program Wystawy Budowlanej, która ma na celu rozwiązanie tak palącej kwestji mieszkaniowej. Wystawa zobrazuje wszystko, co Polska w dziedzinie budownictwa od chwili uzyskania swej niepodległości zrobiła, a obejmie również i dzieła kanalizacji, elektryzacji, gazownictwa i wodociągów. Uzupełnieniem Wystawy Budowlanej będzie Wystawa Drogiowa, która unoczní wszystkie sposoby budowania dróg od prostego szutru, poprzez bruk kostkowy i asfalt do stalbetonu. W dyskusji, jaka nad referatem się rozwinęła, zabierało głos wielu obecnych, a wszyscy podnosili konieczność udziału Kra-

kowa w obu Wystawach, a to tak celem zamknięcia żywotności kół przemysłowych i rękodzielnictwa, jak i ze względu na czysto praktyczne interesy, gdyż Wystawa przyczyniła się niewątpliwie w dużej mierze do ożywienia ruchu budowlanego. W szczególności wojewoda Darowski zachęcał bardzo obecnych do obsesania wystawy, uważając ją za czynnik niezwykle ważny i doniosły w naszym życiu gospodarczym. Uchwalaono następnie wziąć gremialny udział w Wystawie Budowlanej i Drogiowej na VI T. W. i udzielić tej imprezie jak najszerszego poparcia. Celem zorganizowania wystawców krakowskich

wybrany został specjalny komitet z prezydium honorowem, w skład którego weszli wojewoda Darowski, prezydent miasta inż. Rolle, wiceprezydent inż. Sare i prezydent Izby handlowej T. Ipatin. Prezesem komitetu wybrany został architekt Tadeusz Stryjeński, zastępcami inż. dyr. Schmitzek, prezes Krajowego Związku Izby Rękodzielnictwa Kosobudzki i architekt Ludwik Wojtyczko, ponadto wybrano kilkudziesięciu członków do komitetu ze wszystkich sfer przemysłowych, budowniczych i rękodzielnictwa województwa krakowskiego.

strzeni bez udziału w zamknięciu toru stacji Pływów i Rogów.

Zaareztowano dwóch młodych dyżurnych ruchu, bo zawsze szuka się maluczkich, a zdecydował o tem ten, który sam się powinien był oddać w ręce władz sądowych za zbrodniczą lekkomyślność, a jest nim naczelnik oddziału eksploatacyjnego dyrekcji warszawskiej.

To są rzeczy niesłychane, oburzające i karygodne w najwyższym stopniu. Prawdopodobnie nie ogłoszono nawet należycie brygadom parowozowym i konduktorskim okólnika o przebudowie mostu, bo zwracaliby oni sami większą na to uwagę.

Katastrofa mogła się przekształcić w masową masakrę podróżnych, gdyby pociąg Nr. 3 jadący ze Skierniewic większą swą częścią nie był już minal splotu. Pociąg ten bowiem w tej pierwszej części wioził przeładowane wozy kuracjuszków do Krynicy i innych miejsc kąpielowych.

Pociąg Nr. 2, jadący z Kolušek z pełną szybkością przeszedł 80 kilometrów uderzył ze straszną siłą w ostatnie cztery wozy pulmanowskie i wprost je zdrizgotał.

Czas przegladnąć kwalifikacje tych, którzy stoja na kierowniczych, a tak odpowiedzialnych stanowiskach.

Kto zwróci zabitym życie, rodzinom ich żywicieli i opiekunów, rannym i połamany zdrowie, a skarbowi kolejowemu wielkie sumy odszkodowań?

Społeczeństwo będzie z wielkim napięciem wyczekiwać wyniku rozprawy sądowej i ukarania przykładowego „wielkich“ winowajców.

## Refleksje na tle katastrofy pod Rogowem.

Na Rogowie ciąży jakieś fatum, skoro już trzecia katastrofa kolejowa tam nastąpiła. Jeśli zaś przyczyn dwóch poprzednich katastrof dopatrzono się na miejscu, to w ostatniej katastrofie dnia 8 lipca br. zawiniły bezwzględnie i jedynie czynniki dyrekcji kolejowej w Warszawie.

Utrzymanie w należytych stanie nawierzchni i mostów wymaga bardzo często bądźto przerwy ruchu na jakiś czas jeśli się rozchodzi o przestrzenie jednotorowe, bądź też zarządzenia przejazdu pociągów po jednym torze, gdzie wchodzi w grę przestrzeń dwutorowa.

W każdym wypadku stosowaną być musi zasada, że zamknięcie toru naprawianego lub przestrzeni, na której przebudowuje się most, musi obejmować całą przestrzeń między najbliższymi stacjami, ale nigdy ułamek toru na t. zw. wolnej przestrzeni.

Są to zasady tak elementarne, że znać je powinien każdy kolejuwiec, nie mówiąc już o najwyższym zwierzchniku, jakim dla tych spraw jest naczelnik wydziału eksploatacyjnego.

Prócz tego wymagała zasady bezpieczeństwa publicznego, żeby zamknięte odcinki były zaopatrzone odpowiednimi sygnalami i żeby były obsługiwane stale przez strażników ad hoc czyli t. zw. pilotów.

Tymczasem wypadek pod Rogowem spowodowany został wprost zbrodniczą lekkomyślnością czynników dyrekcji warszawskiej, którzy

wbrew tym elementarnym zasadom, oraz wbrew specjalnym drukowanym postanowieniom tej dyrekcji, zamieszczonym w Dzienniku Rozporządzeń Nr. 11 z r. 1926, urządzając t. zw. splot dwóch torów tj. przejazd częściowy po wspólnym torze nieparzystym koło budującego się mostu, nie zamknęli przestrzeni całej między sąsiednimi stacjami, tylko zarządzili wymijanie pociągów na wolnej przestrzeni pod dozorem jednego jedynego pilota!

Pociągi pospieszne zatrzymują się tylko na stacjach Skierniewice i Koluški, a między nimi są dwie stacje: Pływów i Rogów. Każdemu pociągowi pospiesznemu winno dawać stacje Skierniewice i Koluški t. zw. rozkazy ostrzegawcze przed zjazdem na splot, gdy tymczasem stacje Pływów i Rogów, między którymi właśnie most się naprawia, nie mają na to żadnego wpływu, bo pociągi pospieszne tylko przez nie przelatają. Jest więc rzeczą niesłychaną i nigdy nie praktykowana, ażeby — mając dwa tory do dyspozycji, nie wyłączyć całego toru między stacjami Pływów i Rogowem i nie zarządzić zatrzymania pociągów pospiesznych w tych stacjach, dopóki pociąg z przeciwnej strony nie nadjedzie, a tylko urządzić eksperymenty z życiem podróżnych. Jest faktem, że Koluški nie dały rozkazu ostrzegawczego maszyniście pociągu Nr. 2, ale to nie zwalnia od winy tych którzy na dwutorowej linii zarządzili splot na wolnej prze-

Stanisław Grański.

**Naród a państwo.**

Cena 3\* — Zł.

**BILETY WIZYTOWE**  
WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO  
ul. Zimorowicza 15.

# OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

**KUPNO I SPRZEDAŻ.**  
10 groszy za wyraz.

**OLIWE nicejską, najlepszą**

zalecaną przez P. T. Lekarzy  
POLECA 5284

**KAROL KRUPIŃSKI**  
Lwów, Akademicka 4, Tel. 26-54. 5285

POWIEM Wam do uszka! Ogłoszenia złotniczo-zegarmistrzowskie czytając idziecie zawsze do Buszka, Lwów, Akademicka 6, tel. 18-48. 5286

MORFLE Zaleszczyckie wysyła w 5 kg koszykach najlepszego gatunku franko za zaliczką po 17 zł. Nussbrauch, Zaleszczyki 5601

FORTEPIANY, Pianina kupuje gotówką. Kaim, Kopernika 16. 5871

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej w Ł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telefon 18-48. 4420

PIANINO lub fortepian kupuje gotówką zaraz, podać cenę i fabrykę, do biura Ogłoszeń Jacobiego, Zimorowicza 4. 6088

**KOLDRY** najsumienniejszy wykonany poleca 4383  
WZRODZIAM WEBER Lwów  
BROTOWE 2

**POSADY POSZUKIWANE.**  
4 grosze za wyraz.

W MAJĄTKU, fabryce, cegielni, dachówek, dren, kafli, wapienniku szukam posady Mam fachową wiedzę i praktykę 20-letnią. Jestem krakowianin, liczę 43 lat, polak. Uczciwość bezwzględna, wymagania skromne. Posadę chciałbym od sierpnia w M. P. Wschodniej. Łaskę zgłoszenia dla Kazimierza Tokarza, zawiadowcy cegielni miejskiej, Lublin-Magistrat. 6127

KIEROWNIK tartaku z kilkuletnią praktyką dokładnie obznajomiony z eksploatacją leśną i wszelkimi gałęziami tego fachu poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Słowa Polskiego pod „Zoolny 5057“. 5927

POMOCNIK gospodarczy, inteligentny, energiczny, kawaler lat 26 z siedmioletnią praktyką ze znajomością rachunkowości, uprawy buraków cukrowych, hodowli bydła poszukuje posady. Józef Woźny, Mikulsdorf ad Ottynia. 6020

**NAUKA I WYCHOWANIE.**  
8 groszy za wyraz.

BEZPŁATNIE listownie wyucza stenografji wszystkich Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26 5535

**NAWOZY SZTUCZNE**  
wszelkiego rodzaju! gwarancja zawartosci!  
**TOMASYNE**

**SUPERFOSFATY** mineralne i kostne  
**SOLE POTASOWE** stassfurckie

**KALIT** krajowy

**AZOTNIAK** mielony i granulowany

**SIARCZAN AMONU**

**SALETRE AMONOWA**

**WAPNO** palone i mielone  
najtaniej 5823

wagonowo i detalicznie  
dostarczają

**JÓZEF KARRACH**  
LWÓW, Kościuszki 18.

Cenniki i pouczenia darmo i oplatnie.

**WOLNE POSADY.**  
6 groszy za wyraz.

**ARTYSTA** malarz z akademickim wykształceniem znakomity portrecista wyjedzie na czas letni do dworu, celem wykonywania, odnawiania portretów i obrazów za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomość biuro Kostjuka, Kopernika 19 6126

**WIEZSKANIA SKLEPY LOKALE**  
8 groszy za wyraz.

2 POKOJE umeblowane z osobnym wejściem do wynajęcia zaraz (ewentualnie na czas wakacji) Nabelaka 31, parter 6066

LETNI pensjonat dla chłopców i dziewcząt przyjmuje zgłoszenia. „Kistrynówka“ Pyski p. Kosów obok Kołomyi. 5609

Najpoczytniejsze pismo jest „Słowo Polskie“

**RÓZNE DONIESIENIA.**  
8 groszy za wyraz.

DLA poważnych dzierżawców, katolików poszukujemy: dzierżawy 150—200 morgów w bezpośredniej bliskości Lwowa oraz w środkowej Małopolsce: 1) dzierżawy około 500 morgów od jesieni b. r. Odkupno inwentarza i krescencji gotówką. 2) dzierżawy 750—900 morgów. Dom rolniczo-handlowy Tadeusz Wasung i Ska we Lwowie, Chorążczyzna 18, telefon 833. 6093

OBIADY domowe po 150. Nabelaka 31, parter. 6065  
STRICIEL fortepianów Karol Fuchs, Łońskiego 4, wyjeżdża również na prowincję. 6043

**SILNE NOWE NACIAGI**  
ORAZ WSZELKIE NAPRAWY  
ANGIELSKIMI STRUMAMI  
WYKONUJE  
NAJSZYBCIEJ SOLIDNIE I TANIO  
FIRMA „SKA“ WAŁOWA 11A 6021

Dyrekcja prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego z prawem publ. w Brodach ogłasza

**Konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki**

od września br. Reflektuje się tylko na siłę żeńską. Wymagane pełne kwalifikacje. Płaca początkowa według VIII „a“ stopnia urzędników państwowych. — Podania zaopatrzone wszystkimi wymaganiami załącznikami wnosić należy do Dyrekcji Seminarjum w Brodach najpóźniej do dnia 31-go lipca b. r. 6021

Woda Kolonka  
o znanej dobrotowej jakości  
**Przemysłowka**  
Oryginalna tylko z firmy Henryk Zak Poznań